DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Nr 24. 15 Grudnia. 1868.

KILKA USTĘPÓW

z dzieła „Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego“

przez Ignacego Sołdraczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

V. Gospodarstwo narodowe, gospodarstwo wiejskie i komunikacya.

Zdaje mi się, że się nie minę z prawdą jeżeli powiem, że dziś jeszcze pomiędzy gospodarzami wiejskiemi z warstwy inteligentniejszych zdybać można wielu, którzy doniosłości ułatwionej komunikacyi małą, albo żadnej ważności nie przyznają. W dowód czego stawiam: ciężkie i najgorzej, przeciw wszelkim prawidłom mechaniki zbudowane sprzęty do transportu w gospodarstwie, uprząż kaleczącą zwierzęta i najniewłaściwiej sporządzoną, brak wszelkiej poprawy dróg na własnem obejściu, bagna, kałuże na drogach leśnych, brak mostów, skąpstwo na sprawienie żelaznych osi u wozów, pługów i często nawet na smarowidło potrzebne do zmniejszenia tarcia. A jednak transport największym jest podatkiem! Oszczędność w jednem gospodarstwie większem kilkusetmorgowem (gdzie się to praktykuje co wyżej powiedziałem) osiągnięta, gdyby się poprawiło to złe środkami przystępnemi każdemu, nie wymagającemi zaraz wkładów tysięcy,— uczyniłaby wcale nieszpetną sumę. Czyż rezultat będzie ten sam, je-

żeli obracając z nawozem z obory na pole nabiorą go 5 albo 10 centnarów na wóz parokonny lub parobydlęcy? Czy przywiozą z lasu 20 polan drzewa lub 40? Czy połamią wóz, narobią sobie szkody i zmitrężą pół dnia, lub wóz cały powróci i cel zostanie osiągnięty? Aż smutno się robi mówiącemu o tem, a mówić trzeba jednak z obowiązku człowieka, który tyle patrzał na to od młodości, i codziennie prawie zdybywać się musi z tą niepoprawnością w praktykach gospodarstwa wiejskiego.

Są miejscowości, gdzie drzewo samo się prosi aby z niego mostek postawić, kamień i gałęzie są pod ręką aby niemi wypełnić wądoły, drobny zwir aby je nim pokryć. Prawda, są miejscowości gdzie gospodarz wiejski zagadnięty o most, kałużę, błoto, brak poręczy nad urwiskiem, ma pozorną wymówkę: „drzewa niema, kamienia niema, gleba tłusta gdy raz namoknie musi być błoto.“ Holendrzy, gdzie niema kamienia, robią drogi z cegły, sklepią mosty z cegły! Gdyby przynajmniej woda tam nie stała, gdzie nie powinna stać; gdyby choć na miejscach najwięcej uczęszczanych były rowki dla ścieku, a droga wypukła. Kogo na to stać, sam, a przynajmniej kilku właścicieli razem, mogą posiadać wspólnie cylinder żelazny, aby nim drogę, gdzie grunt gliniasty, zwalcować; bo ta wtedy nie przepuszcza tak łatwo wilgoci, i błoto nie tak prędko (gdy o spadku nie zapomniano) na niej się tworzy. Dbałość ciągła, drobne naprawki, „*les petits soins*“, bez znacznych od razu nakładów więcej ważą w komunikacyi na obejściu własnem, w polu i lesie, jak niejedna droga kosztowna. Strumyk drobny, wezbrawszy raz jeden i drugi, zabiera zwolna łany całe, jeżeli się zawczasu jego psotom nie zapobieży. Jeden deszcz nawalny porobi koleje na drodze pochyłej między łanami. Jeżeli się zaniedbasz, z kolei zrobi się wyrwa, z wyrwy przerwa, i potem całe morgi gleby najlepszej mogą się stać pustkowiem. Trzeba tylko zmysłu zdrowego, aby obliczywszy wszystkie możliwe straty, radzić zawczasu, bo tu tylko opieka gospodarza wiejskiego samego może złemu zapobiedz. Tu się kończy opieka zbiorowej siły. Dlatego myśl, że kapitalizując te drobne oszczędności powstałe z poprawionej komunikacyi powiększę mienie moje, że wkładając ciągle po groszu w drobne naprawy, przyczyniając corocznie kilkadziesiąt sążni lepszej drogi, ulepszam moją własność, podnoszę jej wartość o tysiące, przekażę potomności mniej trudności,— powinna gospodarzowi ciągle towarzyszyć.

Wyjdźmy na drogi komunalne, wicynalne. Każdą większą osadę z drugą osadą łączą drogi, które nazywamy gminnemi,

wsiowemi, komunalnemi, wicynalnemi. Jak nieusprawiedliwionem i graniczącem z tyranią byłoby ze strony władzy normować zatrudnienia każdego pojedyńczego właściciela na jego obejściu i gruntach, i przepisywać sposób komunikacyi dla niego tam, gdzie on tylko ma wyłączne prawo komunikacyi; tak znowu drogi gminne powinny być przez władzę nadzorowane, i nie waham się utrzymywać, że i złe drogi gminne, (wyjąwszy miejsca, gdzie poziom z natury nieusposobiony do przeprowadzenia po nim, chyba tylko bardzo znacznemi kosztami, dobrej drogi komunalnej, albo gdzie nadzwyczaj szczupła ludność w pewnej okolicy) znamionują albo złe prawodawstwo, albo brak wszelkiej sprężystości u organów nadzorczych. Drogi dobre komunalne, jeżeliby po nich tylko ludność paru osad przejeżdżała, już są w gospodarstwie narodowem skarboną dla narastania mienia, bo wszędzie jest wywóz i dowóz, u każdej pojedyńczej rodziny są mnogie potrzeby komunikowania się, które, gdy są połączone z mitręgą czasu, zepsuciem zaprzęgu, niemożebnością przeprawienia się zawsze gdy potrzeba wypadnie, przynoszą szkodę wielką w mieniu narodowem. Ofiary poniesione dla drobnej komunikacyi na drogach komunalnych jakkolwiek mogą być wielkie, gdy najczęściej ręczną i ciągłą robocizną mogą być uiszczone, nie są nigdy przeciążeniem, nie są naruszeniem wolności obywatelskiej, i powinny być wymuszone, wyegzekwowane wszędzie tam, gdzie interes prywatny albo gnusność, ciemnota, przemagają nad dobrze pojętym interesem w duchu publicznym, który zawsze własny interes zawiera w sobie. W każdej osadzie są ludzie rozsądniejsi, ludzie, którzy się otarli po świecie dalszym, których użyć do kierowania robotami można, a nadzór nad drogami powinna mieć sobie powierzony przez władzę inteligencya. Drogi komunalne powinny być okopane rowami, obsadzone drzewami owocowemi, zaopatrzone w mosty i kanały, posiadać o ile siły konkurencyjne i miejscowość dozwalają w miejscach wymagających tego pokład z kamienia powleczony zwirem, a gdzie wieś od wsi woda większa przedziela, budowa kosztownego mostu lub utrzymywanie przewozu jest niepodobne, przynajmniej kładki na kobylicach dla pieszych i czółna, i powinno się przerębywać lody w zimie zanim się wzmocnią, aby bez kalectwa wodę przebyć można. Sprawienie cylindra żelaznego w okolicy która kamienia zupełnie nie posiada, dla ubijania ziemi (czego we Francyi na drogach komunalnych używają pomyślnie) byłoby dla okolic ludniejszych bardzo pożądanem. Gmin parę mogłoby takowe cylindry nabywać

we fabrykach za poręczeniem zbiorowem i spłacać należytość ratami.

Drogi powiatowe (obwodowe, departamentowe), są już zwykle drogami, po których odbywający się większy ruch handlowy wskazuje, że powinny być budowane porządnie podług wymagań techniki; w żaden więc sposób nie powinny nosić na sobie charakteru dróg gminnych wązkich, bez pokładu kamiennego, bez znaczniejszych gdzie potrzeba nasypów i wcięć, i z przykremi zakrętami i spadkami poziomu. Drogi powiatowe winny być budowane i utrzymywane kosztem całego powiatu, mieć stałych drogowych i drogomistrzów, nadzór ścisły i świadomy rzeczy; posiadać osobny fundusz z opłat konkurentów, kontrybuujących w miarę korzyści jakie każdy odnosi i dochodu jaki posiada, i zawiadowany przez odpowiednich ku temu (przez kontrybuentów obranych) mężów zaufania. W pomoc funduszowi tych dróg przychodzą czasem myta, te są jednak tu niewłaściwemi, bo z drogi powiatowej rzadko kiedy dalszy podróżny korzysta, a stykające się ze sobą powiaty używają dróg swoich wzajemnie. Odpowiedniejszem byłoby w razie, jeżeli droga powiatowa posiada kosztowne przedmioty budownicze, jako: mosty, przewozy, ubezpieczenia brzegów, serpentyny, z funduszów krajowych lub państwowych dopomagać jej; w razie zaś gdy nie posiada ich jeszcze a zachodzi ich potrzeba, udzielić na nie ryczałtowego zasiłku, a w żadnym razie mytami komunikacyi nie utrudniać.

Drogi krajowe, państwowe, służące już za główne trakty handlu międzynarodowego, potrzebują bezpośredniej i wyłącznej opieki rządu, który w tym względzie posiada technicznie ukształcony personal, który te drogi odpowiednio podług prawideł budownictwa buduje i zbudowanych utrzymanie nadzoruje. Znaczne spadki dla ułatwienia ciężarom frachtu, powinny tu być usunięte. (W Niemczech przyjmują $1/_{18}$ długości za najwyższy spadek. W Anglii nie mają one więcej jak 4%). Szerokość drogi powinna być mierną ze względu na koszta budowy i utrzymanie, (na koszta wywłaszczenia także powinno się zważać); 24 stóp, to szerokość dostateczna. Te drogi powinny być prowadzone w kierunku prostym, od którego tylko drogi w górach mogą stanowić wyjątek. Ponieważ te drogi są pożyteczne i niezbędne dla całego kraju, cały kraj (państwo) koszta ich budowy ponosić powinien, a te są w rozmaitych krajach podług cen robobotnika, bliskości kamienia, cen drzewa, cen gruntu, rozmaite. W Niemczech kosztuje wybudowanie jednej mili niemieckiej drogi państwowej

20 tysięcy talarów. We Francyi wybudowanie jednej *lieu* (14,000 metrów) 80 tysięcy franków. Aby te drogi zawsze być mogły w dobrym stanie, powinno być zabronione szybkie jechanie przez mosty, należy pilnować hamowania z góry wedle przepisów, wozy ciężko ładowne winny mieć szerokie koła. Obecnie najlepsze drogi państwowe posiadają: Anglia, Belgia i Niemcy; najgorsze Hiszpania, Portugalia, Włochy i Rosya. Zasada pobierania myt na drogach państwowych ma swoje dobre i złe strony, swoich zwolenników i obrońców. Przeciw mytu przemawia ułatwienie komunikacyi i tańszy trasport; ominięcie kosztów nieproduktywnych poboru myta, usunięcie zatrzymywania się na mytach hamującego transport towarów i wogóle komunikacyą; za mytami przemawiają i usprawiedliwiają je poniekąd kosztowne przedmioty, np. mosty.

Potrzebny do budowy kolei żelaznych kapitał jest tak znaczny, a renta nie zawsze pewna, że państwo w dobrze zrozumianym interesie kraju nie powinno się bynajmniej wahać, oddać je zupełnie spekulacyi prywatnej. Tak postąpiono sobie przeważnie. Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki, Szwajcarya pozostawiły budowę kolei żelaznych zupełnie prywatnym towarzystwom. W innych państwach wprawdzie także rządy dopuściły do tego przedsiębiorstwa stowarzyszenia, ale udzielono im niejakiej pomocy, jak we Francyi, Rosyi, a częściowo w Niemczech. Inne znowu państwa wybudowały główne linie, pozostawiając towarzystwom wykonanie pobocznych, jak to miało miejsce w Belgii, częściowo w Niemczech, w Bawaryi, Wirtembergu, Badenie. Prusy i Austrya zbudowały same niektóre swe koleje.

Towarzystwa budują zwykle kapitałem zebranym na akcye, i zaciągają oprócz tego pożyczki. Ostatnie jednak w części tylko jakiejś pokrywają potrzeby. Państwo prędzej może dług zaciągnąć, bo kredyt państwa jest wogóle większy, i możność płacenia odsetków od kapitałów wypożyczonych na koleje znajduje w państwie zawsze pewniejsze gwarancye, jeżeli do tego są już koleje wysoko się rentujące wykończone. Towarzystwa zaś muszą być bardzo oględne, dlatego przy niepewnych jeszcze szansach powodzenia, szukają one poręczenia odsetków od włożonych kapitałów u rządów. Jeżeli koleje żelazne mają być prawdziwie pożyteczne dla kraju, winny one podlegać ścisłej kontroli rządu, bo interes stowarzyszeń idzie zwykle tylko do pewnego punktu ręka w rękę z interesem publiczności. Oprócz tego nie powinien rząd spuszczać z oka, że linie koleje żelaznych są razem linija-

mi obronnemi; więc przestrzegać o ile można, obok interesu ekonomicznego, interesu strategii. Jakie tu stanowisko rząd zająć winien, zależy od jego stosunków wyłącznie.

Anglia jest matką kolei żelaznych, i te są tam zupełnie przedsiębiorstwem prywatnem. Otrzymanie aktu korporacyjnego od parlamentu jest połączone z znacznemi opłatami. Najniższa taksa była 18,592 funtów szterl., najwyższa 82,292 funtów szter. (*Porter. Progress. of the Nation*). Te pozycye obejmują już w sobie częściowo i inne wydatki. Podług *Edinburgh Review* wynosiły te koszta przed rokiem 1854 między 650 i 3000 funt. szter. od mili angielskiej. To są jednak tylko koszta bezpośrednie; co się nieraz wyda aby opozycyą złamać, nikt tego nie podaje.

We Francyi budują się koleje żelazne podług pewnego z góry oznaczonego planu dla całego kraju. W r. 1842 ułożony został szczegółowy plan i porządek wykonania jego przyjęty, dlatego koleje francuskie mają wybitny charakter konsekwencyi. Budowa kolei we Francyi poruczona jest towarzystwom z koncesyą na 99 lat, ale rząd przedsiębierze roboty przygotowawcze i ziemne sam. Rząd obecny zjednoczył dawniejsze drobniejsze stowarzyszenia budujące w grupy większe, i oddał im, nie jak pierwej postanowiono, pewne linije, ale całego kraju przestrzenie.

Belgia była pierwszą na kontynencie, która się na zupełną, całe państwo obejmującą sieć kolei żelaznych zdecydowała od razu. Austrya, Niemcy południowe, Prusy i Rosya żwawo dziś postępują w budowie kolei żelaznych.

Jeżeli weźmiemy za przedmiot uwagi naszej koszta budowy kolei żelaznych, to są one większe w Anglii, najmniejsze w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Już same koszta wywłaszczenia są w Anglii nieraz ogromne, 4—8 tysięcy funtów szterl. za milę jednę ang.

Aby uzyskać pozwolenie parlamentu na budowę kolei z Londynu do Birmingham, której opozycya nie dopuszczała, podniesiono cenę wywłaszczenia z 250,000 na 750,000 funtów szter., co złamało opozycyą.

Powtóre, w Anglii budują koleje żelazne bardzo trwale i kosztownie. Pokład kamienny trzyma zwykle 2 stóp; na ten dają progi dębowe choć nie gęsto, ale natomiast szyny są grube i osadzone w stolcach z lanego żelaza. Na milę niemiecką (kolej zwykle w Anglii bywa podwójna) wychodzi w przecięciu 9800 centnarów szyn, 3100 centnarów żelaza na stolce, 195 centnarów

gwoździ i 600—900 progów. Podług tego systemu kosztownego są zbudowane koleje francuskie, belgijskie i część niemieckich. U większej jednak części kolei żelaznych w Niemczech starano się umniejszyć koszta budowy przez stosunkowo cieńszy pokład kamienny, szyny (podług systemu Vignoles) nie są osadzane w stolcach żelaznych, ale je przymocowywano bezpośrednio gwoździami do progów. Zato progi są liczniejsze 900—1000 sztuk na milę niemiecką, ale znowu nie są tak syte i nie dębowe, ale brzozowe i sosnowe. Żelaza (gdy stolców nie używają i szyny są cieńsze) na wszelki sposób mniej już wychodzi. Policzywszy jeszcze, że zwykle w Niemczech są pojedyńcze koleje, więc nie wymagają więcej jak 800—1000 centnarów żelaznych szyn i 275 centnarów gwoździ. W Ameryce północnej są koleje najtaniej budowane, ale bardzo słabe. Progi są wprawdzie gęste, na te progi kładą na poprzek (pozdłużnie) znowu progi, i na tych dopiero utwierdzają cienkie szyny. Drzewa wychodzi na ten rodzaj budowy bardzo wiele, ale kto w Ameryce o drzewo pyta.

Z przytoczonych powyżej podanych przedstawia się nam jasno, że koleje żelazne gdzie żwawo są budowane, pochłaniają wiele kapitałów i odwracają je od innych przedsiębiorstw. Ztąd więc wskazówka dla rządów, ażeby w budowaniu kolei, przez udzielenie nadto licznych koncesyj nie sprowadzały przesileń pieniężnych, jakie z tego względu już nieraz miejsce miały; i tak w roku 1836 w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w roku 1844 i 1845 w Anglii i Niemczech, w roku 1858 w Stanach Zjednoczonych, które (przesilenia) dały się czuć na całej ziemi naszej.

Ludzie, którzy okiem moralnem dalej sięgają, nie zaprzeczają kolejom żelaznym z wielu względów charakteru potężnych dla gospodarstwa i kultury dźwigni. Koleje spotrzebowują już przy swem zakładaniu tyle płodów surowych, a utrzymanie już gotowych nie mało ich także zużywa. One ułatwiają szybki i tani transport płodów surowych i wyrobów industryi. One dostarczają tylu krociom ludzi zatrudnienia. One niwelują ceny przez łatwy dowóz i wywóz i uniemożliwiają dawne katastrofy głodowe. One upodobniają zetknięcie się szybkie myśli i osób, koncentracyą wojsk i narastanie wogóle mienia. Tych stron zbawiennych nikt myślący kolejom żelaznym nie odmówi, ale i koleje żelazne mają swoje plamy. Pierwszą jest pochłanianie kapitałów w kraju ze szkodą innych przedsiębiorstw, a gdy kraj ubogi jest na łasce obcych i gwarantować musi obcemu kapitałowi z góry nie-

zasłużone nieraz korzyści, eksploatują go. Drugą jest centralizacya kraju, że tak powiem; bo to jasna, że powstająca kolej sprowadza ze sobą w przemyśle, handlu miejscowym i komunikacyi nieraz bardzo bolesne wstrząśnienia, które tylko czas długi zagoić może; bo tu upadają miasta, całe okolice dawniej pełne życia zostają osamotnione z ruchu i czynności, które się przenoszą do punktów centralnych i ponad koleje. Ułatwienie wywozu ziemi przez masowy wywóz zboża i innych w najpierwotniejszych kształtach ziemiopłodów, oraz bydła, wyczerpuje ziemię. Ułatwienie w nabywaniu wyrobów industryi, artykułów mody i komfortu w społeczności nieposiadającej cnót domowych, ułatwia zbytek i wywłaszczenie z ziemi — a i ci, którzy przebyli już u siebie krytyczne wstrząśnienia w skutek powstania kolei (bo czas wszystko goi, bo z czasem narost ludności, postęp przemysłu, pomnożenie linij kolei żelaznych i duch przedsiębiorczy i patryotyczny zacierają tam skutki przesileń), — i ci przez budowę kolei w krajach ściśle rolniczych i bogatych w urodzajną glebę, stykających się z siecią kolejową, doświadczają u siebie wstrząśnień przez zniżenie cen płodów surowych przy dowozie masowym z gleb dziewiczych. *Est modus in rebus*, ale trzeba zawsze rzecz nową oglądać z każdej strony, i nigdy *à tout prix* nie hołdować nowości, bez zestawienia stron jej dobrych ze złemi. Nadanie zdrowego kierunku rozwojowi ekonomicznemu państwa należy do rządu, a o tem w odpowiedniem miejscu obszerniej powiem.

Kanały i rzeki są, jak wiemy, dawniejszemi drogami handlu niż drogi żelazne. Z powstaniem dróg żelaznych zdawało się że one (koleje żelazne), jak osamotniły wiele gościńców murowanych, tak samo odbiorą handel drogom wodnym. Dziś tę kwestyą praktyka rozstrzygnęła w ten sens, że koleje żelazne podzieliły się z komunikacyami wodnemi. Koleje mianowicie transportują te towary, które przy mniejszej objętości mają wyższą wartość, a nadto będąc drogiemi, dla straty czasu (aby uniknąć płacenia daremnego odsetków) szybko dostawiane być mają do miejsca swego przeznaczenia. Są to (oprócz osób) fabrykaty i półfabrykaty. Kanałom zwykle pozostaje transport przedmiotów większej objętości a stosunkowo niskiej wartości, które więc tylko niskie ceny frachtu znoszą. Temi są płody surowe, osobliwie drzewo, kamień, cegła, torf, owoce, żelazo w sztabach, lane i surowizna, wapno, sztuczne nawozy itp. Już na transport wełny, lnu, bawełny, kolonialnych towarów, żegluga wodna (rzeki i kanały) liczyć nie może. To co drogi wodne wspomniane odszczególnia od kolei żelaznych jest—

że na nich można większe masy towarów w jednym i tym samym czasie prowadzić; kanały szczególnie jeszcze ułatwiają ładunek i wyładowywanie. Za to są znowu te drogi powolniejszemi, gdy jeszcze wiele szluz (kanały) przebywać potrzeba, a w zimie zamarzają często.

Komunikacya na kanałach równie jak i na rzekach należy zwykle do przedsiębiorstw prywatnych, a rząd postąpi tu zupełnie w myśl zdrowej ekonomii, jeżeli konkurencyą przedsiębiorcom pozostawi, a pilnować tylko będzie przestrzegania środków ostrożności.

Żegludze morskiej, aby wzrosła i spotężniała, rząd winien obronę i ochronę, uznanie ludzkich zasad w prawie wojennem morskiem, utrzymywanie latarń, beczek ostrzegających itp. i uzyskanie korzystnych traktatów handlowych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

POSIEDZENIE KOMITETU

dnia 7 lipca 1868 roku.

Obecni: Wiceprezes Fr. Paszkowski prezydujący. — *Czł. Komit.* Szumańczowski, Makowski, Dr. Dunajewski, Dr. Szlachtowski. — Jawornicki Sekretarz.

— Sekretarz odczytuje ułożony przez siebie w myśl uchwał na poprzednich posiedzeń zapadłych referat odezwy do ministerstwa rolnictwa w sprawie subwencyi na podniesienie przemysłu lnianego, który Komitet bez zmiany przyjmuje.

Odczytano następnie uwagi prof. Dra Kozubowskiego względem użycia subwencyi ofiarowanej przez ministerstwo rolnictwa na podnieniesienie ogrodnictwa. Komitet uznawszy te uwagi za odpowiednie celowi, uchwala oznajmić w odpowiedzi na reskrypt ministeryalny, iż porozumiał się w tej mierze z zarządem istniejącego w Krakowie Towarzystwa sadowniczego i zgodne z jego zdaniem czyni przedstawienie. Co do wysokości mającej być przyznaną subwencyi, Komitet zwróci uwagę ministerstwa, że jakkolwiek w stosunku uprawnych gruntów i ludności z ogólnej sumy 14,000 złr. dla wszystkich krajów w Radzie państwa reprezentowanych przeznaczonej, przypadłoby na zachodnią Galicyą 1000 złr., to jednak przez wzgląd że w innych prowincyach sadownictwo stoi na wyższym nierównie stopniu, mniej zatem potrzebuje

zachęty i poparcia, należałoby przyznać dla zachodniej Galicyi przynajmniej 1500 złr. Ułożenie odpowiedniej odezwy w myśl powyższej uchwały poruczono Sekretarzowi.

Przedłożenie uwag względem użycia funduszu przeznaczonego przez ministerstwo rolnictwa na premie za hodowlę bydła i subwencye na utrzymanie buhajów, przyjmuje na siebie Czł. Kom. Szumańczowski.

— Członek Komitetu Makowski zdając sprawę z przejrzenia instrukcyi dla wyprawy naukowej do Azyi, a mianowicie do Japonii, uznaje ją za zupełnie wyczerpującą, tak iż nic do dodania nie pozostaje; możnaby chyba upraszać ministerstwo o udzielenie w swoim czasie sprawozdania jakie z wyprawy tej złożone mu będzie.

— Prezydujący oznajmia, iż p. Niewiadomski uprasza o udzielenie mu świadectwa sprawowanego przezeń obowiązku Dyrektora Zakładu Czernichowskiego, nadmieniając, iż tenże zdał już inwentarycznie Zakład panu Szybalskiemu i złożył rachunki. Przeciw żądaniu p. Niewiadomskiego Komitet nic nie ma do nadmienienia.

POSIEDZENIE KOMITETU
dnia 14 lipca 1868 roku.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — Wiceprezes Franciszek Paszkowski. — *Czł. Komitetu:* Szumańczowski, Dr. Piotrowski, Makowski, Dr. Dunajewski, X. kan. Górnicki, Adam hr. Potocki, Konopka, Dr. Szlachtowski, Kirchmayer. — Jawornicki Sekretarz.

— Konsorcyum starające się o przywilej na budowlę kolei żelaznej węgiersko-galicyjskiej w kierunku z doliny Laborczy przez Łupków do Przemyśla z odnogami Mezo-Laborcz-Tarnów i Chyrów-Chodorów, przedstawiając korzyści dla kraju proponowanych przez siebie linij, uprasza o poparcie tego projektu w ministerstwie handlu. Komitet przychylając się chętnie do tego żądania porucza wygotowanie stosownej odezwy Sekretarzowi.

— Na przypomnienie Czł. Komitetu Dra Dunajewskiego względem zapytania przesłanego przez ministerstwo rolnictwa: czy Towarzystwo nasze może się zobowiązać do zajmowania się na przyszłość statystyką zbiorów? Komitet uchwala odpowiedź, że Towarzystwo uważa to za swój obowiązek, jako czynność wchodzącą wedle Statutu w zakres jego powołania; że jednak należyte spełnienie tego obowiązku musi uczynić zależnem od dostarczenia odpowiednich środków materyalnych, na

których mu zupełnie zbywa. Zastrzegając sobie na później przedłożenie szczegółowych żądań, Komitet mniema, iż subwencyą jakąby ministerstwo na ten cel udzielić mu winno, wyniesie rocznie m. w. 1000 złr. w. a

— Prezes przypominając, iż decyzya co do kwestyi wysyłania delegatów na zamierzony przez ministerstwo rolnictwa zjazd w Wiedniu reprezentantów wszystkich towarzystw rolniczych dla narady nad życzeniami tychże towarzystw, odłożoną została do nadejścia wiadomości o postanowieniu w tej mierze Towarzystwa galicyjskiego,— odczytuje nadesłane przez Komitet tegoż Towarzystwa sprawozdanie z posiedzenia Ogólnego Zebrania dnia 5 lipca r. b. wraz z wnioskami odnoszącemi się do tego przedmiotu sekcyi administracyjnej, zamienionemi w uchwałę przez toż zgromadzenie. Otóż sekcya administracyjna twierdzi, że wspólne narady delegatów w Wiedniu nie mogą doprowadzić do rezultów dla nas korzystnych, bo jak my nie znamy dokładnie stosunków gospodarskich innych prowincyj, tak delegaci innych krajów nie znają stosunków i potrzeb naszych. Sekcya twierdzi zatem, iż jakkolwiek głównym jest obowiązkiem Towarzystwa przyczyniać się do podniesienia u nas gospodarstwa wiejskiego z upadku, to jednakże, aby to zadanie wypełnić, może Towarzystwo jedynie taką drogą postępować, która prowadzi do celu bez narażenia na nowe zawody; że zaś reformy w ustawodawstwie odnoszącem się do tego gospodarstwa, ale odpowiednie potrzebom kraju, może tylko krajowa władza ustawodawcza przeprowadzić. Zdaniem sekcyi rząd przedewszystkiem tem umożebni podniesienie gospodarstwa wiejskiego w kraju, jeżeli: 1) wogólności nietylko nie będzie ścieśniać, lecz przeciwnie postara się o rozszerzenie czynności ustawodawczych Sejmu krajowego, a w szczególności ściśle przestrzegać będzie, aby nienaruszoną została władza ustawodawcza Sejmu krajowego w sprawach kultury krajowej, należąca mu się z mocy ustaw konstytucyjnych; 2) jeżeli wykonanie ustaw o kulturze krajowej pozostawi rząd krajowym władzom administracyjnym, szczególnie autonomicznym. Oświadcza dalej sekcya, że „Towarzystwo gospodarskie poświęci chętnie swoją pracę tej pomocy, jakiej od niej zażądają krajowe władze ustawodawcze i administracyjne. Jeżeli zaś JExcel. Minister rolnictwa zechce dowiedzieć się o potrzebach gospodarstwa wiejskiego w kraju naszym, aby im następnie zaradzić przez właściwe władze krajowe, w takim razie Towarzystwo odpowie żądaniu pana Ministra w drodze pisemnych przedłożeń, lub też przez delegatów, którzy z p. Ministrem rolnictwa ustnie znosić się będą mogli." — Z powyższych tedy powodów sekcya administracyjna wnosi (a następnie Ogólne Zgromadzenie uchwala): 1) Nie wysyłać delegatów z Towarzystwa gosp. galic. na zgromadzenie towarzystw gospodarczych w Wiedniu; 2) polecić Komitetowi, aby na pismo

z 13 czerwca 1868 N. 1322 przesłał ministerstwu rolnictwa odpowiedź motywowaną w myśl powyższych zapatrywań się sekcyi. Odczytano następnie list p. Kornela Krzeczunowicza wyjaśniający jego zapatrywanie się na tę kwestyą, a nareszcie list Czł. Kom. Ludw. hr. Wodzickiego, który nie mogąc przybyć na dzisiejsze posiedzenie, przesyła na piśmie swoje uwagi z konkluzyą, iż jak z jednej strony jest przeciwny stałym zebraniom delegatów w Wiedniu, tak z drugiej strony przemawia za wzięciem udziału w zebraniu się na jednorazową enquetę.

W otwartej nad tym przedmiotem dyskusyi, Czł. Komitetu Kirchmayer nie widzi naruszenia autonomii krajowej w przedłożeniu życzeń co do przyjścia gospodarstwu z pomocą materyalną z funduszów państwa, do których się kraj nasz przyczynia, bo nie ma to nic wspólnego z polityką.

X. kan. Górnicki jest przeciwny wspólnemu obradowaniu z Niemcami, bo ci nic korzystnego dla nas nie uradzą i nie uchwalą.

Wice-prezes Paszkowski zwraca uwagę, iż skoro odbywają się kongresy naukowe, statystyczne, rolnicze i inne, na których naradzają się wspólnie reprezentanci różnych narodów i krajów, czemużby nie mieli się naradzać wspólnie, w interesach zwłaszcza nie odnoszących się bynajmniej do spraw politycznych, ale raczej do czysto materyalnych, fachowych, mężowie należący do tegoż samego państwa.

Czł. Kom. Makowski popierając poprzedniego mowcę, nadmienia, iż jeżeli odbywają się zebrania międzynarodowe dyrekcyj kolei żelaznych, cłowe i w innych sprawach, na których obradują wspólnie przedstawiciele różnych krajów a częstokroć najsprzeczniejszych wzajemnych interesów, nie widzi dla czegobyśmy usuwać się mieli od wysłania delegatów mających jedynie wyłuszczyć potrzeby gospodarstwa krajowego i żądania towarzystw rolniczych. Gdybyśmy ich nie wysyłali, to tem samem ministerstwo będzie miało prawo sądzić, że żadnych potrzeb nie mamy, co niewątpliwie na korzyść kraju nie wyjdzie: dla tego też sądzi, iż Komitet nie może brać na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności.

Czł. Kom. Szumańczowski twierdzi, iż nie będąc ciałem politycznem ale specyalnie rolniczem, nie możemy i nie powinniśmy zapatrywać się na tę kwestyą ze stanowiska politycznego. Winniśmy wszelako zastanowić się, czy zamierzone narady w Wiedniu przyniosą nam korzyści lub nie? Z tego powodu jest zdania, iż należy nam konferować z Ministrem, ale narad wspólnych z delegatami innych towarzystw nie uważa dla nas za pożyteczne.

Czł. Kom. Dr. Dunajewski zwraca uwagę na Statut Towarzystwa, który na nas wkłada obowiązek czuwać nad dobrem rolnictwa i jego potrzeby rządowi przedstawiać (§ 3 lit. l.), a wreszcie na wezwanie

władz rządowych udzielać opinii i wyjaśnień względem wszystkich przedmiotów w zakres celów Towarzystwa wchodzących (§ 2). Już tedy sam Statut wkłada na nas obowiązek zadosyćuczynienia wezwaniu p. Ministra, tem bardziej, że nie posiadając żadnej władzy rolniczej krajowej musimy się znosić bezpośrednio z ministerstwem rolnictwa, tak jak ono znosi się bezpośrednio z nami. Władze krajowe są ministerstwu podrzędne, nie mają prawa nic innego robić tylko to co im Minist r każe, nie mają nawet prawa czynienia jakichkolwiek samodzielnych wniosków; porozumiewanie się przeto bezpośrednio z Ministrem jest dla nas ze wszech miar właściwe i pożyteczne.

Dr. Szlachtowski uznając słuszność wyłuszczonych powodów, zwraca wszelako uwagę na położenie w tej sprawie naszego Komitetu wobec uchwały Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego lwowskiego, wynurza nawet z tego powodu obawę, czy wysłanie przez nas delegatów nie będzie przez wielu Członków poczytane za przeciwne życzeniom i interesom kraju, i czy ich nie skłoni do wystąpienia z Towarzystwa.

Czł. Kom. Konopka uważa porozumienie się z Ministrem za pożyteczne, jeżeli zaś nie życzymy sobie konferować z delagatami innych Towarzystw, możemy to objąć instrukcyą udzieloną naszym delegatom. Wszakże z powodu uchwały Towarzystwa lwowskiego pragnąłby porozumieć się z korespondentami o zdanie w tym przedmiocie w kraju.

Hr. Adam Potocki uważa, że różne są pojęcia o autonomii i jej granicach, z tego też wynika nasze przekonanie, czemu zresztą zaprzeczyć się nie da, że nie mamy jeszcze dotychczas w Galicyi takiej autonomii, jaką mieć pragniemy, a z drugiej strony naczelne władze rządowe, których atrybucye nie dość ściśle są określone, niewłaściwie częstokroć wkraczają w granice tej autonomii. Ale w danym obecnie wypadku Minister nie chce nic uchwalać, pragnie jedynie wyrozumieć zdanie towarzystw rolniczych; wysyłając tedy delegatów na zamierzoną przezeń konferencyą niczem się nie wiążemy, do niczego się nie obowiązujemy. Uchwała Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa lwowskiego nadała na nieszczęście tej kwestyi charakter polityczny, bo z jednej strony wywołuje rozdział opinii w kraju, z drugiej strony stawia nas w opozycyi przeciw Ministrowi, jeżeli delegatów nie wyślemy. Nie chcemy przesądzać o ile uchwałę w mowę będącą, w nader szczupłem kółku doraźnie powziętą, uważać należy za objaw opinii krajowej; zadaniem naszem raczej być powinno usiłowanie, aby wyprowadzić tak Towarzystwo lwowskie jak i Ministra z trudnego wzajemnego położenia, w jakiem ich postawiła ta uchwała.

Hr. Potocki wnosi przeto, aby zawiązać tym celem rokowania z Towarzystwem lwowskiem, uzasadniając potrzebę wysłania delegatów dwoma względami: najprzód dla tego, że nie chcemy Ministrowi stawiać bezwzględnej opozycyi; a powtóre, że fundusze przez Radę państwa na cele rolnicze uchwalone są funduszami państwa; że rozrządzenie niemi nie należy na teraz do władz autonomicznych, że więc pragnąc z tych funduszów korzystać, należy koniecznie porozumieć się z Ministrem. Zresztą do porozumienia się takiego wskazana jest poniekąd droga w motywach uchwały Towarzystwa lwowskiego.

Czł. Kom. Kirchmayer zgadzając się na rokowanie z Towarzystwem lwowskiem, pragnie przedewszystkiem stanowczo postanowić, co my w każdym razie zrobimy.

Czł. Kom. Dr. Szlachtowski, w stanowczo naprzód wypowiedzianem postanowieniu upatruje utrudnienie rokowania, bo wówczas Komitet lwowski mógłby to poczytać za chęć wywarcia nań presyi, a uważałby się związanym uchwałą Ogólnego Zgromadzenia.

Czł. Kom. Konopka powraca do swego wniosku, aby motywowaną opinią Komitetu przesłać korespondentom i zasięgnąć ich zdania; popiera to Czł. Kom. Dr. Szlachtowski.

Przeciwko temu przemawia hr. Adam Potocki równie jak w końcu prezydujący, który zwraca uwagę, iż Statut nasz nie zna korespondentów, a zapatrywanie się ich byłoby niepotrzebnem rozjątrzeniem opinii, tak samo jak zwoływanie *ad hoc* Ogólnego Zgromadzenia; że więc decyzyę stanowczą sami powziąść musimy.

Po zreasumowaniu całej dyskusyi, poddaje Prezydujący pod uchwałę Komitetu wniosek zformułowany następnie:

„W przedmiocie objawionego w odezwie z dnia 13 czerwca r. b. N. $1\frac{322}{731}$ przez p. Ministra rolnictwa zamiaru powołania do Wiednia delegatów z towarzystw rolniczych dla narady nad życzeniami i potrzebami tychże towarzystw,

Komitet uznając konieczność objaśnienia p. Ministra o życzeniach Towarzystwa i potrzebach rolnictwa krajowego, wypełniając oraz obowiązki z § 2 Statutu wypływające, uchwala w zasadzie wysłanie delegatów, z zastrzeżeniem nie brania udziału w zgromadzeniu, któreby większością głosów uchwały stanowić miało.“

Wniosek ten poddany pod głosowanie, zostaje przez Komitet przyjęty.

Ponieważ zaś w motywach uchwały Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa gosp. galicyjskiego z dnia 5go lipca niewysłania delegatów na zjazd delegatów towarzystw rolniczych w Wiedniu, jest najwyraźniej wypowiedziane, iż Towarzystwo gotowe jest wysłać na żądanie p. Mi-

nistra rolnictwa delegatów, którzy z Nim ustnie znosić się będą mogli; gdy więc zastrzeżenie to nie różni się w zasadzie z powyższą uchwałą Komitetu; dla zgodnego przeto działania uchwalono porozumieć się z Towarzystwem gospod. galicyjskiem co do całej tej sprawy, i upoważniono do takiego *stanowczego* porozumienia się z Komitetem lwowskim Prezesa Towarzystwa z przybranemi przezeń dwoma Członkami Komitetu."

Co do kwestyj mających być głównym przedmiotem narad delegatów w Wiedniu a wymagających dokładniejszego i szczegółowszego rozpatrzenia się w nich zanim przyjdą pod obrady Komitetu, uproszono na referentów: do kwestyi utworzenia organów rolniczych krajowych Dra Szlachtowskiego, zaś do kwestyi statystyki rolniczej Dra Dunajewskiego.

— Czł. Kom. Szumańczowski przedkłada ułożony przez siebie plan użycia subwencyi 3600 złr. przeznaczonej na rok 1868 przez ministerstwo rolnictwa dla Galicyi zachodniej na podniesienie hodowli bydła. Komitet referat ten przyjmuje i ministerstwu wedle jego żądania przesłać uchwala.

Czy uprawa chmielu, mimo długoletniego nadmiaru produkcyi, może się jeszcze rentować, czy nie?

Kwestya rolnicza, rozwiązana przez **W. N. Stallicha** urzędownie egzaminowanego sensala od chmielu w Saaz.

Przed kilku tygodniami można było w piśmie „Wochenblatt für Schwetzingen und Philippsburg" wyczytać wiadomość, że dnia 8 grudnia w sali ratuszowej w Schwetzingen odbędzie się gospodarcza dyskusya „nad wyrównaniem stosunków gospodarczych, zmienionych w skutek rozszerzonej nad miarę uprawy chmielu w całych Niemczech południowych."

Wiadomość ta dała mi pochop, ażebym sam odpowiedział na zamieszczone na czele pytanie.

Przez znaczną liczbę po sobie następujących lat ceny zboża były wogólności tak niskie, że gospodarz wiejski widział się zmuszonym, obok ziemiopłodów kłosowych i inne także uprawiać rośliny.

Chwycono się najprzód rozmaitych roślin handlowych i dano pierwszeństwo chmielowi, którego uprawa obiecywała najwięk-

sze korzyści. Historya jednak uprawy chmielu dostarcza nam mnogich dowodów, że żaden z ziemiopłodów nie jest wystawiony na taką chwiejność pod względem zbioru, jak ten o którym mowa; każdy bowiem kto się uprawą jego trudni, corocznie trzy razy musi liczyć na los szczęśliwy, gdyż musi: 1) mieć dobry zbiór; 2) zebrany chmiel dobrze i pięknie wysuszyć; a nareszcie 3) sprzedać go po cenach o ile możności jaknajlepszych.

Przy dokładnem zbadaniu wyżej wspomnianych okoliczności pokazuje się, że cena każdoroczna zależała nietylko od samej obfitości zbioru, ale że i wiele innych okoliczności wpływ na nią wywierało, a przedewszystkiem: jakość i pozorność chmielu; stosunki atmosferyczne i pieniężne, z których pierwsze wpływają na udanie się chmielu, a jedne i drugie na zwiększenie lub zmniejszenie się konsumcyi piwa; widoki pokojowe lub wojenne, wpływające pomyślnie lub przeciwnie na handel i produkcyą piwa; wysokie lub niskie ceny jęczmienia i innych cerealiów i potrzeb do życia, a przytem dostateczna lub niedostateczna ilość produkcyi lodu podczas zimy. Prócz tego jest jeszcze wiele okoliczności wpływających na dochód z chmielu; tak np. około 1830 roku (1829, jeśli się nie mylę) urodziła się taka masa chmielu wątpliwej wartości, że centnar jego w Saaz po 7 złr. m. k. sprzedawano. Tymczasem zaraz na początku wiosny następnego roku po odkryciu pędów chmielowych okazało się, że szczególnego zbioru wcale się w tym roku spodziewać nie można, i stary chmiel nagle podskoczył na 20 złr. m. k. za centnar.

Wielu producentów w skutek tak niskich zrazu cen postanowiło skasować swoje chmielniki a napowrót raczej zboże lub inne rośliny uprawiać, i niejeden z nich już w jesieni 1829 r. zamiar ten wykonał.

Rok następny i dalsze po nim idące lata tak dalece nie sprzyjały rozwojowi i urodzajowi chmielu, że pozostałe chmielniki nie mogły wystarczyć zwiększonej potrzebie chmielu, a wysokie jego ceny w tych latach zachęciły na nowo wielu właścicieli ziemskich do jego uprawy.

Zwolna i wśród ciągłych zmian to mniejszej, to większej produkcyi chmielników, liczba ich zwiększyła się znowu; ale gdy około r. 1845 ceny chmielu wzrosły do nieprzeczuwanej nawet wysokości, wszyscy rzucili się do uprawy chmielu, a ostatnie dwa lata (1867 i 1868)— dostarczyły takiej masy tego produktu, chociaż wprawdzie tak rozmajtej wartości, iż nie jeden na imie chmielu nie zasługiwał,— że ceny w skutek takiego nagromadzenia, lubo

lichych gatunków, znacznie spadły, a nawet lepszy produkt nie mógł się podnieść do cen na jakie zasługiwał.

Teraz słychać powszechny okrzyk: „Uprawa chmielu zanadto się rozszerzyła, ażeby się mogła rentować; trzeba jej całkowicie albo w znacznej części zaniechać, jeżeli gospodarstwo nie ma pójść na przepadłe!“

Wobec tak zwiększonej konsumcyi piwa, która teraz rozciągnęła się nawet na kraje, które niedawno przedtem zaledwie z nazwiska znały szlachetny płyn jęczmienny, nastręcza się mimowoli pytanie: czy skargi producentów chmielu są słuszne, dla tego że przypadkiem przez dwa albo trzy lata ilość zbiorów albo dochód z nich zawiodły ich nadzieje?

Czy przyczyną tego był rzeczywiście tylko nadmiar produkcyi chmielu, czyli też, i to głównie, mnogość wyprodukowanych niedojrzałych i lichych gatunków, do zbytku przez wiatry, rosy i inne choroby zepsutych? — czy zbiory i dochody z nich w ostatnich dwu latach są czemś zupełnie nowem, i czy się nigdy jeszcze nic podobnego nie zdarzyło?

Rzućmy okiem w przeszłość i zobaczmy czy takie wypadki już się nie przytrafiały i czy następnie zwrot na lepsze nie nastąpił a przekonamy się, że właśnie wyżej wspomniany rok i wiele następnych dowodzą dostatecznie, że i uprawa chmielu ulegała zwykłym kolejom losu, i że dobre i złe lata i tutaj naprzemian sobie podawały ręce.

Kto tylko dwa ostatnie lata weźmie na uwagę, ten zaiste ma słuszność utrzymując, że uprawa chmielu nie rentuje się już bardzo; kto się jednak chce lepiej nad tem zastanowić i rzecz głębiej rozważyć, ten musi obliczać nie jeden tylko rok albo lat parę, ale zestawić winien koszta i dochody całego szeregu następujących po sobie lat, i wtedy dopiero wnioskować o tem, czy się uprawa jakiej rośliny wynagradza albo nie, gdy wynajdzie bilans całego tego peryodu.

Gdy jednak nie wiele gospodarzy prowadzi dokładnie książki wydatków i dochodów swoich, dla wielu więc z nich jest niepodobieństwem zrobić taki pogląd na przeszłość i w nieomylnym rezultacie bilansu znaleść dla siebie dostateczne w tej mierze objaśnienie. Dla tych, i na ogólny pożytek, przytaczamy poniżej zestawienie kosztów i dochodów, jak niemniej przeciętnych cen chmielu z pewnego chmielnika z ostatnich lat piętnastu.

Prócz tego posłużyć to może Panom gospodarzom wiejskim za dowód, jak niezbędnie potrzebnem jest w rolnictwie a miano-

wicie w uprawie chmielu dokładne zapisywanie wydatków i dochodów, gdyż tylko tym sposobem można się dowiedzieć o ile pojedyńcze gałęzie kultury są korzystne, a zarazem uregulować domowe wydatki wedle dochodów.

Jest to z gruntu fałszywe mniemanie, jakoby szerzące się między wielu drobnemi rolnikami zubożenie przypisywać należało wyłącznie stosunkom czasowym i pieniężnym, wysokiemu opodatkowaniu ziemi i pozornym niepowodzeniom w uprawie chmielu.

Wielu hodowców chmielu jest nieprzyzwyczajonych prowadzić rachunki swoich wydatków i dochodów; uważają oni tylko na ilość wziętych pieniędzy, a im ta większa, tem lekkomyślniej żyją, nie pytając się o to, czy te wielkie dochody nie są przypadkiem naturalnem następstwem zwiększonych nakładów na gospodarstwo, i że je znów na te nakłady w znacznej części obrócić będzie trzeba; albo że dochody te w latach mniej pomyślnych za kapitał rezerwowy posłużyć winny. Niechże teraz jeden, choćby tylko pozornie mniej pomyślny rok zrobi szczerbę w kasie takich gospodarzy, a natychmiast przypisują oni bez zająknienia winę tego jakoby nierentującemu się chmielnikowi, gdy tymczasem jest to tylko skutek ich nierozsądnego szafowania pieniędzmi. Tacy to gospodarze w podobnych wypadkach nie mieli nic pilniejszego do zrobienia, jak chmielniki swoje całkowicie lub częściowo pokasować i zbożem lub koniczyną poobsiewać.

Gdy jednak potem przyszły lata mniej plenne, i w skutku tego, jak niemniej w skutek skasowania wielu chmielników, okazał się brak chmielu i ceny jego poszły w górę, zaczęto znów na gwałt, z większym lub mniejszym kosztem — wedle okoliczności — zarzucone chmielniki na nowo zaprowadzać. Zanim jednak chmielniki te zdołały nieść jakitaki dochód, co zwykle bywa dopiero w 2—3 lat po założeniu, nadeszły znów obfitsze zbiory, albo też właśnie w tych okolicach gdzie leżały chmielniki wspomnianych producentów pojawiły się choroby, grad albo nieurodzaj, i złe skutki braku wytrwania dotknęły ich tak ciężko, że już wtedy przy najlepszych chęciach nie byli w stanie prowadzić dalej uprawy chmielu.

Jeżeli więc tak niekonsekwetne postępowanie wywołuje następnie skargi że się uprawa chmielu nie rentuje, to nie są one wcale uzasadnione i nie pochodzą z winy rośliny, ale z braku wytrwałości u producentów.

Tabelka dochodu z chmielnika z przeciągu lat 15tu

Rok	Liczba pędów chmielowych	Ogół wydatków		Zbiór chmielu w wiedeńsk. centnar.	Cena centnara	Dochód brutto		Kapitał wydany na zakup gruntu.	Procent 5% od kapitału gruntowego		Czysty dochód		Strata		Uwaga
		złr.	kr.			złr.	kr.		złr	kr.	złr	kr.	złr.	kr.	
1854	5760	257	18	396	181	717	15	3200	160	—	460	—	—	—	
1855	7560	369	41	751	80	594	30	4200	210	—	225	—	—	—	tyki kupiono
1856	9360	505	65	1444	77	1191	75	5200	260	—	686	—	—	—	„ „
1857	9360	496	44	280	80	221	55	5200	260	—	-	—	275	—	Grad
1858	9360	456	75	488	190	915	60	5200	260	—	459	—	—	—	
1859	9360	299	57	173	170	293	67	5200	260	—	—	—	6	—	Nieurodzaj
1860	7740	153	46	84	330	275	55	4300	215	—	122	—	—	—	
1861	7200	211	77	251	110	277	72	4000	200	—	66	—	—	—	
1862	5760	311	88	400	150	598	—	3200	160	—	287	—	—	—	
1863	12360	370	44	1059	125	1324	—	6800	340	—	954	—	—	—	tyki kupiono
1864	8760	646	46	1058	140	1499	—	4900	245	—	853	—	—	—	
1865	12360	1165	—	1150	210	2477	—	6800	340	—	1312	—	—	—	tyk kupiono za 300 złr.
1866	12360	924	—	1200	200	2385	—	6800	340	—	1461	—	—	—	
1867	11160	815	—	1800	58	1000	—	6200	310	—	185	—	—	—	
1868	11160	873	50	1600	95	1513	—	6200	310	—	640	—	—	—	a przytem wzięto 300 złr. za ogórki
15 lat	139620	7853	51	12134	2096	15283	29	77400	3870	—	7710	—	281	—	Ogólna suma
1 rok	9308	523	57	809	140	1018	88	5160	258	—	514	—	18	74	Przecieętna roczna
—	2327 kóp / 121 kóp rocz	3	33	5¹/₅	—	6	57	34	1	70	3	24	—	—	przeciętna z kopy = 60 tyk
—	—	5	62	8²/₅	—	10	95	56	2	80	5	33	—	—	Przeciętna ze 100 tyk
—	3600	199	80	312	—	394	20	2000	100	—	200	52	7	39	Przeciętna z morga po 1600 sąż. □ wied.

Po takiem zboczeniu będzie tutaj miejsce przytoczyć wspomniany wyżej bilans dochodów i kosztów chmielnika z ostatnich 15tu lat, z odpowiednim wstępem.

Jeden z tutejszych obywateli założył sobie był zwolna kilka chmielników, które jednak w przeciągu 15 lat pojedyńczo i częściowo wykorzeniał, aby je zapomocą regulowania i obsadzania na nowo odmłodzić i płodniejszemi uczynić. Ponieważ na takich nowo zaprowadzonych chmielnikach, w pierwszym roku po odnowieniu, kiedy jeszcze chmielu wydawać nie mogły, uprawiano tam ogórki i inne jarzyny, które tyle czystego przyniosły dochodu, że pokrywały zupełnie koszta ulepszenia gruntu i zakładania nowego chmielnika, dla tego też ani tych kosztów, ani dochodów z jarzyn i z później sadzonych międzypłodów (cukrowych buraków), w tabelce w rubryce wydatków i dochodów nie zamieszczamy.

Przeciwnie zamieszczone tam są koszta roboty i sprzętu gotowych chmielników, podatki i wydatek na tyki, który np. w r. 1865 wynosił 300 złr. Trzeba jeszcze i na to zwrócić uwagę, że chmielniki znajdują się w takich okolicach miasta Saazu, które pod względem własności ziemi i jej płodności bardzo są rozmaite, i tylko częściowo i przy bardzo sprzyjającej pogodzie do dobrych zaliczone być mogą. Gdy prócz tego wystawione są na zalewy, wymagają więc kosztownych tam, które, jak się samo z siebie rozumie, czysty dochód znacznie umniejszają.

W przeciągu lat 15tu wyniósł procent 5% od kapitału wyłożonego za zakupno gruntu, licząc po 2000 zł. w. a. za morg czyli 1600 sążni kwadr., 3870 zł. w. a.; rzeczywisty czysty dochód czyli przewyżka dochodów 7429 zł. w. a.; a zatem pokazała się przewyżka dochodu 3559, zł., więc kapitał zakładowy, biorąc po 5160 zł. w. a. przyniósł procent $9\frac{3}{5}$ rocznie.

Jak się z przywiedzionej wyżej tabelki okazuje, w przeciągu 15tu lat to większy, to mniejszy dochód szedł na przemiany; w r. 1857 grad zniszczył prawie $\frac{6}{7}$ zbioru, któryby można było osiągnąć gdyby nie on; w latach w których ceny były dobre, ilość latorośli wiele pozostawiała do życzenia i po większej części nie umiano natrafić na chwilę najlepszą do sprzedaży; wydatek na tyki w paru latach był znaczny; cyfry zbioru wykazują tylko $5\frac{1}{5}$ funta chmielu z 60 tyk czyli $8\frac{2}{3}$ funta ze 100 tyk, kiedy w zupełnie dobrych latach 60 tyk przeszło 10 funt., a 100 tyk blisko 17 funtów wydać mogą — a jednak czysty dochód wykazuje w przecięciu $9\frac{3}{5}$ procent od kapitału!

Kiedy więc uprawa chmielu przy tak rozlicznych niepomyśl-

nych okolicznościach tak znaczny procent przyniosła, toć niepodobna twierdzić żeby uprawa chmielu miała się nie wynagradzać, i zaiste trudnoby było znaleść inny ziemiopłód, któryby mimo chwiejności cen, nieurodzaju, nieszczęśliwego wyboru chwili do sprzedaży, podobny dochód mógł przynieść, i każdy myślący rolnik, który zważy należycie powyższy rachunek na dokładnych datach oparty, musi z pewnością zgodzić się na to, że i dzisiaj jeszcze, tak jak i zawsze, uprawa chmielu jest najlepiej wynagradzającą się gałęzią rolnictwa, jeżeli tylko racyonalnie jest prowadzona i jeżeli do zakładania chmielników użyte będą tylko najlepsze saazkie sadzonki *), które mianowicie w okolicach obfitujących w deszcze daleko większe dadzą zbiory, aniżeli w okolicy Saazu, gdzie grunt i klimat jest suchy.

Ma się samo z siebie rozumieć, że każdy uprawiający chmiel powinien posiadać na tyle kapitału, ażeby mogące się w pierwszych latach przytrafić złe zbiory przetrwać i przeczekać był w stanie, a po upływie lat 10ciu z pewnością nietylko mu się wrócą wszystkie nakłady i straty, ale kapitał jego i praca hojne przyniosą mu procenta.

Wkońcu niech mi tu wolno będzie dodać uwagę co do obliczania procentów od kapitału na uprawę chmielu wyłożonego.

Wielu właścicieli ziemskich, którzy powierzchowny tylko prowadzą rachunek swoich dochodów i wydatków, zwykli procent od kapitału wyłożonego na zakupno gruntu zapisywać między ciężary, i dopiero wtedy nawet okazującą się przewyżkę za czysty zysk uważać,— i dla tego to tak często dająca się słyszeć skarga: „ziemia żadnych zysków nie przynosi!“ pozornie zdaje się być usprawiedliwioną.

Atoli ten sposób prowadzenia rachunków jest z gruntu fałszywym.

Jeżeli kapitalista majątek swój np. 10,000 zł. w. a. wynoszący umieści na 5% na hipotekach lub w papierach publicznych, to ma ztąd wprawdzie bez żadnych trudności 500 złr. rocznie, ale z tego dochodu musi pokryć wydatki na życie, podatek dochodowy i czynsz z mieszkania. Nikomu wtedy z pewnością na myśl nie przyjdzie, dochód ów 5% zapisywać między ciężary na dochodzie z kapitału. Jeżeli zaś użyje tego kapitału na zakupno

---

*) Autor tego artykułu W. N. Stallich gotów jest każdemu ktoby sobie tego życzył za przesłaniem 10 zł. 70 kr. w. a. tysiąc prawdziwych saazkich sadzonek wraz z opakowaniem dostarczyć.

ziemi i osiągnie tym sposobem, po strąceniu kosztów gospodarskich, podatków, reparacyj itp. 700 złr. czystego dochodu, to kapitał jego przyniósł mu 7% dochodu, a nadwyżka 2%, którą ponad zwykłą stopę procentową osiągnął, jest wynagrodzeniem za trudy około uprawy ziemi.

Jeżeli jednak liczy owe 5 procentów od kapitału, które nie używając swego majątku otrzymuje, a przecież takowe, w ogólnym dochodzie z gospodarstwa zawarte, sam pobiera, toć jest to zupełnie niesłusznie, gdyż żaden zdrowo myślący człowiek *dochodów* między *wydatki* zaliczać nie może, bo on przecież kwoty tej *nie wydał* ani na nic nie użył, ale w ogólnym dochodzie z całego gospodarstwa sam ją powziął.

SPRAWOZDANIE ZE ZBIORU NASION.

Anormalny stan atmosfery podczas ubiegłego lata, susze i upały które nam kazały zapominać że żyjemy pod 52 i 53 stopniem szerokości północnej, o ile się to dziś już da ocenić, wywarły wogóle daleko mniej zgubny wpływ na zbiór nasion zarówno rolniczych jak leśnych i ogrodowych ziemiopłodów, aniżeli się spodziewać i obawiać można było.

Podczas gdy tropikowe, że tak powiemy, słońce, przedwcześnie wypełniło winne jagody i sprawiło nam tę rzadką przyjemność, żeśmy widzieli po ogrodach naszych wybornie dojrzewające figi, melony, tomaty i inne płody mniej więcej południowego podniebia, które kiedyindziej z trudnością się u nas pod gołem niebem udają, — pola i łąki cierpiały od ciągłej posuchy, i niejedna nadzieja obfitych zbiorów srodze zawiodła. I zbiór nasion ucierpiał naturalnie na tem, ale to wogóle więcej pod względem ilości niż jakości; zupełny nieurodzaj niektórych nasion do szczególnych wypadków należy, i dotknął on po większej części takie płody (np. seradellę i łubin), których przeszłe żniwo dostarczyło znacznych zapasów, mogących zapełnić powstałe braki. Zresztą stwierdzić musimy, że przeważna ilość nasion prześlicznie dojrzała, ma wielką wagę, i poręcza siejącemu przynajmniej za wstępne warunki i za zarodek dobrego żniwa. U niektórych gatunków pokazało się wprawdzie, w skutek tak zwanej przeźrzałości, zbyt drobne nasienie, ale uzyskana z tego samego powodu ciężkość jego, gwarantuje dobroć jego treści.

Co się tyczy koniczyny, a w szczególności koniczyny czerwonej, to ostatnie kilka tygodni zawiodły spekulacyą wprzód rozpoczętą, zanim dokładne sprawozdania o zbiorach były wiadome, i opierającą swoje kombinacye na cząstkowych rezultatach. Przypuszczano, że nadeszły właśnie peryód deszczowy zaszkodzi jeszcze już i tak słabym, jak sądzono, zbiorom, i to zdawało się być dostatecznym powodem, żeby ceny dobrych gatunków w krótkim czasie o 2—3 talarów wyżej w górę wypędzić. Mnogość ofiarowanego towaru, mianowicie ze Szląka, Czech i nadreńskich okolic pohamowała niebawem tę grę na podwyżkę, a w skutek braku popytu, ceny spadły do poziomu na jakim stały na wiosnę, i pozostały w zakresie nominalnych notowań. Jest więc uzasadniona nadzieja, że dawniejsze średnie ceny utrzymają się nadal, zwłaszcza że sprawozdania o zbiorach z Francyi, jak niemniej z Ameryki, brzmią uspakajająco.

Wywóz z tych krajów względem Niemiec odgrywa zresztą właściwie drugą rolę, i rolnicy niemieccy zwykli sobie, i słusznie, lekceważyć te zasiewy, niewielkie mające znaczenie dla złego czyszczenia i drobnego ziarna, dopóki podostatkiem innego produktu jest do wyboru; w latach jednak prawdziwego braku, częstokroć spotrzebowywano wielkie masy amerykańskiej koniczyny i wywierały one niemały wpływ na wygórowane ceny europejskich ziemiopłodów. Ziarno tegorocznej czerwonej koniczyny, o ile się pokazuje ze wszystkich dotąd nam znanych próbek, jest przeważnie żywej fioletowej barwy i zdrowej powierzchowności, chociaż ziarno wielu partyj jest drobne.

O sprzęcie białej koniczyny mniej dobrego da się powiedzieć i dobre gatunki jednostajnej żółtej barwy są ciągle poszukiwane. Anglia, która zresztą nigdy nie produkuje tyle aby całą swoję potrzebę pokryć mogła, i Francya, najbardziej poszukują tego towaru i zakupiły już znaczniejsze ilości na targach niemieckich i sąsiednich.

Jak zwykle tak i teraz, ceny białej koniczyny stosownie do gatunku różnią się o 10 i więcej talarów na centnarze; i tak: dobre ziarno stoi na 20—24 tal., gdy tymczasem stare, ordynaryjne i nieczyste spada do 12 i 10 tal. Jeżeli obecne i spodziewane w przyszłości podczas bieżącego peryodu ceny nasion rozklasyfikujemy na niskie, dość niskie, średnie, dość wysokie i wysokie, to ceny białej koniczyny do dość wysokich zaliczyć możemy.

Koniczyna szwedzka (Bastardklee - Trifolium hybridum) i

kosmaczek (Wund, Tannen- oder Sandklee, - Anthyllis vulneraria) wydały dostateczne zbiory i będą stały w dość niskich cenach. Ponieważ uprawa tych gatunków koniczyny z biegiem czasu większe przybrała rozmiary i większych ilości nasienia w handel dostarcza, więc też naturalnie i ceny dawniejsze spadły i o połowę prawie zredukowane zostały. Nieznajomość więc tylko szacownych przymiotów szwedzkiej koniczyny — do których przedewszystkiem zaliczyć trzeba ten, że ona nawet tam się udaje, gdzie inne gatunki cierpią w skutek wilgoci — mogła być przyczyną, że niedawno temu w pewnem rządowem sprawozdaniu utrzymywano, jakoby koniczyna ta już rolę swoją w gospodarstwie rolnem odegrała. Lucerna chmielowa (Hopfen-, Gelbklee, Medicago lupulina) która zwyle wybornie wytrzymuje posuchę, i w tym roku obfite dała zbiory i pozostanie przy dotychczasowych niskich cenach 5—7 tal. za centnar. Z esparcety (Onorbrychis sativa), która, jak wiadomo, udaje się na gruntach wapiennych i przy takich warunkach nawet na jałowych kamienistych wzgórzach pewne daje zbiory, gospodarze na północy wcale nie są zadowoleni; niskie ceny w jakich ona od wielu lat stoi, i których i tegoroczny zbiór nie zmienił, nie dają wcale zachęty aby uprawę jej na większe rozmiary zaprowadzać.

(Dokończenie nastąpi).

DZIENNIK ROLNICZY wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza. Cena przedpłaty dla Czynnych Człon. Tow. roln. krak. 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należytość przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: Do Expedycyi „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biórze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie. pieniądze prenumeracyjne.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.

od siebie, będzie w
delegata albo przez
erstwa dotacyą na te
iej przez lat pięć po
y być czynione spostr
cyi na utrzymanie do
ego trybu postępowa
ących już obecnie su
h.
ogólnych zasad przez
na premie w pięciu
la Towarzystwa roln
encye zaś za buhaje
. Wzywa przeto mi
powyższych sum, dl
przedstawiło warunki,
e, co do ras mający
lnych nagród, co do
ekające o nagrodach,
anie dobrych buhajó
odezwie nadmienia
cyą 14,000 złr. w c
ic. Przy użyciu te
grody i subwencye d
parcie przedsiębrany
en). I pod tym wz
aby mu przedłożył
naszego obrębu do og
i odpowiednio do w
ywa p. Minister To
u wnioski uzasadnion
óreby w danych o
sparcia ze strony m
by potrzeby te zas
jako materyał do
ezwa odnosi się do
enia uprawy lnu i k
iż na ten cel zamie
cyi kwota 1600 — 2
żyta na zakupno si